Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 26. **Kraków, Czwartek dnia 1 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

GALICJA, CZY PALESTYNA?

Ciekawy i bardzo znaczący artykuł pod powyższym tytułem pojawił się w pierwszym zeszycie styczniowym żydowskiego tygodnika, wychodzącego po niemiecku w Krakowie, p. t. *Sprawiedliwość*. Wśród innych ważniejszych spraw brakło nam miejsca na omówienie tego artykułu i zaznajomienie naszych czytelników z jego treścią. Jest on znamienny bardzo, gdyż żydzi przemawiają tam zupełnie szczerze i bez osłonek, odkrywając zupełnie swój wyłączny, jedyny interes rasowy, interes wprost przeciwny celom i zadaniom tubylczej ludności. Artykuł ten jest odpowiedzią wszystkim liberalnym politykom i patrjotom, wszystkim marzycielom o assymilacji, albo frazesowiczom, prawiącym o uczuciu polskości u żydowskiej inteligencji.

Artykuł powyższy omawia kwestję nędzy, panującej podobno między żydostwem w małych miejscowościach galicyjskich, skarży się, że usiłowania żydowskich posłów z Galicji, zmierzające do uchylenia tej nędzy przez stworzenie przemysłu domowego, nie mogły wydać pożądanych owoców, gdyż spotkały się z apatją w kraju i obojętnością za granicą, że jednak nareszcie promień nadziei dla żydów galicyjskich zabłysnął, gdyż stowarzyszenia żydowskie w Niemczech, Francji, Anglji i Ameryce zamierzają wdrożyć akcję ekonomiczną na wielką skalę, aby przyjść z pomocą żydom galicyjskim. Dając wyraz tej idei, ogłosił dr. Ernest Tuch z Hamburga artykuł, w którym rozwijał szczegółowo plan w e w n ę t r z n e j k o l o n i z a c j i ż y d ó w w Galicji, a później w organie Blocha *Oesterreichische Wochenschrift* wykazał, że przy dobrych chęciach byłoby bardzo łatwo zgromadzić potrzebne kapitały i rozpocząć bezzwłocznie pracę tworzenia gospodarczo-rolniczych kolonij żydowskich wewnątrz kraju.

Przeciw wywodom dra Fuchsa wystąpił jednak galicyjski sjonista dr Salz. O tem wystąpieniu tak się wyraża dosłownie organ żydowski:

„W chwili kiedy nareszcie z Zachodu błyska nam nadzieja pomocy, i gdy bezinteresowni działacze z zapałem chcą podjąć pracę dla naszego dobra, podnoszą się znowu w Galicji zwolennicy palestyńskiej kolonizacji, którzy chcieliby biednych galicyjskich żydów osiedlać na nieurodzajnej i wiecznie suchej glebie Palestyny. Dr Abraham Salz z Tarnowa, argumentami chwytanymi z powietrza, przestrzega przez wewnętrzną galicyjską kolonizację żydów. Według zdania dra Salza, oparłyby się tej kolonizacji przedewszystkiem galicyjskie władze rządowe i autonomiczne. To zdanie dra Salza nie ma żadnej faktycznej podstawy, gdyż przeciwnie, przekonani jesteśmy, że rząd nietylko tolerowałby wewnętrzną kolonizację żydów w Galicji, a l e n i e z a w o d n i e w s z e l k i e m i ś r o d k a m i a nawet znacznemi subwencjami przyszedłby jej z pomocą(!) Uczyniłby to rząd nietylko w myśl zasady równouprawnienia żydów, ale także z pobudek państwowego interesu, to jest, aby z głodujących galicyjskich żydów stworzyć pożyteczną dla ogółu(!) społeczność. Zresztą zarówno hr. Piniński jak marszałek hr. Badeni przyjmują przecie w swoich salach posłuchań wszystkich obywateli, niechże zatem ci, którzy mają zamiar przeprowadzić kolonizację żydów, zwrócą się do tych czynników i zapytają ich o zdanie. Przekonani jesteśmy, że o d p o w i e d z i n a c z e l n i k ó w o b u d w u w ł a d z w k r a j u w y p a d ł y b y p o n a s z e j m y ś l i!!

„Chrześcijańska ludność kraju, mówi dalej dr Salz, zajęłaby wobec kolonizacji żydowskiej wrogie stanowisko. Przedewszystkiem nie wszyscy Chrześcijanie w Galicji są nieprzyjaciółmi żydów (niestety! *Przyp. Red.*) i zdaje nam się, że większość Chrześcijan byłaby bardzo zadowolona(!!), gdyby ubodzy i nędzę cierpiący żydzi zaczęli produktywnie(!) pracować. Ci zaś Chrześcijanie, którzyby wobec kolonizacji żydów w Galicji wrogo byli usposobieni, ci są i dziś wrogami żydów i g d y b y n i e r z ą d i j e g o a r m j a, r z u c i l i b y s i ę o n i n i e z a w o d n i e j u ż d z i s i a j n a b e z b r o n n y c h ż y d ó w, a b y r a b o w a ć i p l ą d r o w a ć i c h m i e n i e, a m o ż e n a w e t m a s a k r o w a ć i c h s a m y c h. S t a ł o b y s i ę t o n i e t y l k o w G a l i c j i, a l e t a k ż e w C z e c h a c h i n a M o r a w a c h. T e g o j e d n a k d z i s i a j o b a w i a ć s i ę n i e p o t r z e b a, n a w e t g d y b y ż y d z i w z a m k n i ę t y c h k o l o n j a c h o s i e d l i n a g r u n t a c h w G a l i c j i, g d y ż, k r ó t k o m ó w i ą c, s t r a c h p r z e d b a g n e t a m i z a w s z e b y ł i b ę d z i e!!!“

Oto dosłowne brzmienie ustępu artykułu żydowskiej szmaty, zwącej się *Sprawiedliwością*. Większego cynizmu i większej bezczelności wyobrazić sobie niepodobna! Po takich artykułach niech żydzi, żywioł tak obcy nam, tak zgubny, tak wrogi dla naszych narodowych dążeń, nie uskarżają się na prasę, która „tworzy“ antysemityzm. Takie prowokacje ludności polskiej i ruskiej na jej własnej ziemi, także cyniczne przechwalanie się opieką „rządu i bagnetów“ przeciw Chrześcijanom, którzy śmią być dla żydów nieprzychylni, to chyba najtrwalsze i najgorętsze zarzewie rasowego antysemityzmu!

Czy rozbójnik wkradający się przemocą do chaty spokojnego człowieka i wymuszający na nim powolność swoim rozkazom, pod grozą noża, czy kuli, czyni co innego? Czy wobec tego nie zawrze krew w każdem polskiem sercu poczuciem krzywdy i wprost rozpaczliwem oburzeniem?...

W dalszym ciągu artykułu rozprawia się autor z prasą antysemicką. „Ci żydzi, pisze, którzy już na ziemi osiędą i pobudują się, nie będą się ani troszczyć, ani nawet wiedzieć, co jakiś tam dziennik we Lwowie, lub Krakowie, przeciw nam napisze w ordynarnych lub obelżywych wyrazach“.

Zakończenie artykułu jest tak znamienne, że znowu wiernie je powtórzyć musimy:

„Głównym argumentem dra Salza, pisze autor, przeciw kolonizowaniu żydów w Galicji, jest rzekomy brak ziemi do tego celu. Aby ten argument należycie odeprzeć, zapytywaliśmy wielu galicyjskich faktorów, trudniących się pośrednictwem sprzedaży i kupna gruntów, a ci zapewnili nas, że zwłaszcza we Wschodniej Galicji są kompleksy gruntowe, razem około 100 000 morgów obszaru, które każdej chwili możnaby kupić za bardzo niską cenę. W dodatku około 100 parowych tartaków pracuje w Galicji dzień i noc nad wytrzebieniem lasów, wskutek czego coraz więcej przybywa ziemi, z której po wytrzebieniu można zrobić urodzajne pola. J e s t t e d y w G a l i c j i d w a r a z y t y l e z i e m i, n i ż j e j p o t r z e b a n a k o l o n j e d l a w s z y s t k i c h u b o g i c h g a l i c y j s k i c h ż y d ó w!!

„Nie pojmujemy na koniec dlaczego dr Salz, który jest przewodniczącym stowarzyszenia „Chowwe Erez Izrael“ w Galicji, może oddawać kolonizacji palestyńskiej pierwszeństwo przed galicyjską. Stowarzyszenie to zrobiło już smutne doświadczenia z żydowskiemi osadami w Palestynie. Zebrało ono przecież w biednej Galicji 50.000 złr. na cele kolonizacji i założyło ogromną kolonję w Palestynie, która składała się aż z 11 osób. Z tych jedenastu żydów trzech wróciło już do Galicji — pozostali uprawiają tam wprawdzie rolę, ale giną z głodu.

„Przyjrzyjmy się jednak, jak obecnie żydzi w Galicji pracują na roli. J e s t o b e c n i e w k r a j u 630 w i ę k s z y c h w ł a ś c i c i e l i ż y d ó w, k t ó r z y, n i e s t e t y, d o p r a c w p o l u n i e u ż y w a j ą ż y d ó w, c h o c i a ż p o s ł u g u j ą s i ę n i m i, j a k o e k o n o m a m i i d o z o r c a m i.

„Oprócz nich 6.000 żydów posiada drobną własność gruntową, zajmuje się chowem bydła i handlem mleka, który w małych miastach galicyjskich jest przeważnie w ręku żydów. Wszystko to przemawia za kolonizacją żydów w Galicji, a przeciw kolonjom w Palestynie, gdzie wprawdzie przed 2000 laty mieliśmy naszą ojczyznę, dziś jednak mieszkający tam żydzi żyją wyłącznie prawie z chaluki, to jest z jałmużny, zbieranej dla nich wśród żydów całego świata. I dlatego kwestja pomocy dla biednych żydów musi być postawiona na realnym gruncie, choćby to nie wiem jakiego wymagało trudu, a nie gubić się w fantazjach i utopjach“.

Zdaje się, że wszelkie komentarze do tych słów są zbyteczne. One same są, jak to mówią, uderzeniem pałką w łeb, ich cyniczna i bezczelna wymowa zedrze chyba łuski z oczu wszystkim ślepym lub optymistom. Żydzi nie spoczywają, nie wahają się nawet otwarcie przyznać do zamachu, jaki gotują na naszą własną polską ojczystą ziemię. Nie dość, że podstępem i zbrodnią wyzywają od szeregu lat z ziemi biednego galicyjskiego chłopa i nieopatrznego głupiego szlachcica, chcą jeszcze pod osłoną bagnetów podjąć uprawnioną akcję celem wydzierania nam gruntu z pod nóg i uczynienia z Galicji żydowskiej ojczyzny. W Prusach komisja kolonizacyjna poszarpała naszą ziemię na korzyść żywiołu germańskiego, w Rosji konfiskaty majątku i zakazy nabywania ziemi wyrywają nam z rąk przemocą tę podstawę narodowego istnienia, w Galicji żydzi przygotowują się do czwartego rozbioru Polski...

A my śpijmy dalej i oburzajmy się na destrukcyjną i podburzającą agitację antysemitów!!!

SKUTKI NIEDORZECZNEJ POLITYKI.

Posłowie czescy, jak wiadomo, zamierzają wystąpić z projektem, aby konferencje dla narodowego porozumienia, zwłaszcza dla Czech i Moraw, zostały rozciągnięte do Śląska, a także i do innych krajów koronnych. Posłowie czescy mają na myśli naturalnie kraje południowo-słowiańskie, w których również wre zażarta walka słowiańsko-niemiecka. Wątpić należy, aby ta propozycja miała obejmować także Galicję, gdzie się toczy wewnętrzny spór pomiędzy dwoma narodami słowiańskimi. Jednakowoż wiadomości donoszące o propozycjach czeskich, nie wyłączały wyraźnie Galicji.

Wskutek tego w Kole polskiem zapanował popłoch, podsycany wyrzutami sumienia i tem przeświadczeniem, że wiarołomna polityka Koła polskiego wobec Czechów usprawiedliwiałaby aż nadto ich obojętność dla naszego stanowiska wobec uroszczeń ludności ruskiej we Wschodniej Galicji. Popłochowi temu daje wyraz następujący komunikat ogłoszony w *Gazecie narodowej*, a pochodzący od jednego z posłów:

„Pogłoska, jakoby politycy czescy oświadczyli się stanowczo za ustawą regulującą we wszystkich krajach koronnych kwestję językową, wywołała w kołach patrjotów polskich żywe zaniepokojenie.

„Społeczeństwo nasze jest zadowolone z ustaw obowiązujących w zakresie używania języków krajowych i nie życzy sobie wcale, aby ktokolwiek mięszał się w nasze sprawy krajowe.

„Wobec sporu czesko-niemieckiego, który interesów naszych narodowych lub krajowych nie dotyczy, mieliśmy też prawo zachować życzliwą tylko neutralność; gdy jednak dla poparcia żądań czeskich zaangażowaliśmy się w walkę (!!) przyczyniając się w myśl postulatów czeskich do obalenia gabinetu hrabiego Clary'ego (!?), to uwierzyć nie możemy, żeby nas ze strony naszych przyjaciół politycznych spotkać miała tak przykra niespodzianka.

„Mylą się ci, którzy przypuszczają, że ogół polski patrzeć będzie z apatją na usiłowania, które dla celów chwiejnej polityki międzynarodowej mogłyby na szwank narazić dorobek czterdziestoletniej pracy narodowej, zdobyty pod przewództwem mężów, którzy nigdy zejść nie chcieli ze stanowiska samodzielności i odrębności polskiej.

„Wątpimy też, aby się znalazł rząd, któryby z najlojalniejszego w Austrji żywiołu, w Austrji *par excelence* dynastycznego i państwowego, chciał robić sobie wroga.

„Leżałoby to może w interesie agitacji obstrukcyjnej, antypaństwowej, ale nigdy w interesie rządu, państwa lub kraju.“

Autor tego strachajłowego komunikatu może się uspokoić. Na podstawie najlepszych informacyj możemy zapewnić, iż posłowie czescy dalecy są od myśli oddawania wewnętrznych sporów słowiańskich pod werdykt Funkego, Pergelta i Grossa. Obawy jednak, że tak kiedykolwiek stać się może, są jedynie skutkiem niedorzecznej polityki polskich przedstawicieli w Wiedniu, którzy wbrew nietylko zasadzie zawsze przez siebie głoszonej, ale wbrew własnemu narodowemu interesowi, na ladajaką wskazówkę z góry i w imię urojonego mocarstwowego stanowiska monarchji, parli wszelkiemi siłami do tego, aby to, co jest i zostać powinno wewnętrzną sprawą Czeskiego Królestwa, załatwione było przed forum wiedeńskiego parlamentu.

Jeżeli Polacy oddadzą głosy za państwową ustawą, regulującą kwestję językową w Czechach, nie mogą się dziwić dążeniom, aby i kwestja językowa w Galicji została załatwiona w tej samej formie. Jeżeli zaś nadal zachowywać będą wobec czeskiego narodu to samo dwuznaczne stanowisko, co w sesji ostatniej, nie mogą się dziwić, jeśli Czesi odpowiedzą na to poparciem Rusinów. W każdym razie i w tym wypadku postępowanie ich byłoby o tyle lojalniejsze, że popieraliby pobratymców, podczas kiedy my poczynamy się zwracać z poparciem do najzaciętszych wrogów słowiańskiego plemienia.

Wojna w Południowej Afryce.

Po klęsce nad Tugelą.

Buller mówi w swych sprawozdaniach o odwrocie za Tugelę tylko o dywizji Warrena, — o sobie samym zaś, o ile dotychczas z urzędowych ogłoszeń londyńskich wiadomo, milczy tak iż możnaby mniemać, jakoby jego korpus na północ od brodu Potgieter jeszcze stał. Tak jednak być nie może. Razem z Warrenem — tak powszechnie sądzą — cofnął się za bezpieczne wody niezawodnie i Buller. Tak każe przypuszczać zdrowy rozsądek, gdyż inaczej oddziały Bullera, słabsze liczebnie od tych, które miał Warren, wodzowie Schalk Burger, Botha i Cronje albo wepchnęliby w rzekę, albo wycięliby w pień. Przyznają to same pisma londyńskie i trwoga ogarnia je zarazem na myśl, co się stało z konnicą Dundonalda, która się zapędziła daleko na zachód, aż pod góry Smocze i z zaskoczonym na Spionkopie Warrenem straciła wszelki związek. Angielski minister wojny nic o tej konnicy nie mówi i wielkiem jest prawdopodobieństwo, że Dundonald jest odcięty, czyli, że prędzej czy później czeka go zagłada. Tajemnica otacza także losy brygad Coke'go i Lyttletona, które miał przy sobie Buller tuż przy brodzie Potgieter,— co wiele pism tłomaczy sobie w ten sposób, że nawet i one ugrzęzły na północ od Tugeli. To znaczyłoby, że Buller zdołał przeprawić się na południowy brzeg rzeki tylko z drobną cząstką swego korpusu, a większą jego część, łącznie z brygadami Coke i Lyttleton, zostawił za rzeką na zatracenie.

O konnicy Dundonalda twierdzi wprawdzie wczorajszy telegram z biura Reutera, jakoby w sobotę przez Tugelę się przeprawiła, lecz biuro to nieraz zmyśla i jest, jak się niedawno okazało, przekupne, więc na informacjach jego polegać nie można. O Cokem biuro Reutera milczy, a o Lyttletonie mówi, że z brygadą swą stoi jeszcze na pierwotnem miejscu. O Cokem i Lyttletonie nie podaje przeto nic korzystnego nawet Reuter.

Ta niepewność o losach tysięcy żołnierzy, jest w Londynie źródłem jak najczarniejszego pesymizmu, a ponieważ minister wojny milczy nadto uporczywie o stratach Warrena na Spionkopie i ogłosić ich nie chce, przeto nie dziw, że prasa angielska wrze coraz większem oburzeniem na rząd. To oburzenie dotyczy także i Bullera. Próżno rozmaici mowcy usiłowali niedawno przy ucztach obmywać wodzów z winy. Po ponownych klęskach Bullera pisma angielskie zarzucają mu jawnie niedołęstwo i domagają się, aby go rząd czemprędzej od dowództwa usunął.

Po klęskach nadtugelskich nastaje na teatrze wojny na pewien czas ponowny okres ciszy. W Natalu przerwie ją, jak się zdaje, nie Buller, lecz Joubert, którego ruchy pod Colenso są zapewne próbą zajścia Bullerowi tyłów, aby go przyprzeć do Tugeli od południa. Z Przylądka nadchodzą teraz tylko wiadomości o demonstracjach Frencha. Na operacje w większym rozmiarze jenerał ten już się nie decyduje, po prostu dla tego, że nie może. Jeszcze gorzej jest nad rzeką Modderriver. Tam lord Methuen jakoby usnął, a charakterystyczną jest wieść, kolportowana skrzętnie przez gazety, według której Methuen miał powiedzieć, że odniesione rany są mu bardzo na rękę,— albowiem lecząc się, nie potrzebuje narażać ani swej osoby, ani swych żołnierzy na nowe ciosy.

O bitwach na Spionkopie nadchodzą obszerne relacje także ze źródeł boerskich. Są tam ciekawe szczegóły. W środę dnia 24 stycznia, który to dzień miał o wszystkiem roztrzygnąć, Boerzy pięli się po stromych stokach góry na jej szczyt z szaloną odwagą, lubo z wierzchołka, gdzie stali Anglicy, zasypywał ich grad kul, przed którym nie mogli się niczem zakryć. Mimo to dotarli Boerzy do szczytu Spionkopu. Gdy się już z Anglikami zwarli z bliska, ci wzięli ich na bagnety i usiłowali spędzić ich z góry bagnetem. Ale i to nic nie pomogło. Pod celnemi strzałami pędzących naprzód ze wzgardą śmierci burgherów Anglicy padali pokotem, a reszta poddawała się dobrowolnie na sam okrzyk: „Ręce do góry! złożyć broń!“ Jeńcy wielbili głośno dzielność Boerów, a ponieważ szczególnym trafem rzadko które z liddytowych pocisków pękały, przeto wielu Anglików ogarnął zabobonny przestrach i wołali, że sprzysięgła się na nich jakaś moc wyższa. Ten przestrach udzielił się podobno całemu wojsku Bullera.

O SOCJALISTYCZNEJ PROPAGANDZIE.

III Ks. Stanisław Załęski, tak pisze w dalszym ciągu o misjach socjalistycznych dla ludu roboczego: „Przygotowawszy sobie teren, że przyczyną biedy własność prywatna, lekarstwem na biedę własność wspólna, przystępuje p. Daszyński do właściwego pytania: „co to jest socjalizm i kto to są socjaliści?“ I odpowiada: „socjalizm jest to nauka, która powiada, że ustrój dzisiejszy jest niesprawiedliwy i oparty na wyzysku pracy przez kapitał“. Dlatego potrzeba, „żeby cały naród posiadał: fabryki, warsztaty, grunty, lasy, i aby... ten co pracuje, dostał cały owoc

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(62) (Ciąg dalszy).

— Czemu nie? O tem, to się da mówić — sądził starzec z kędziorkami, który widocznie tę sprawę w ten sposób pojmował, że Niechludow chce swoje grunty wypuścić w dzierżawę.

— W tym celu właśnie tutaj przyjechałem, bo już nie chcę posiadać ziemi; teraz musimy się tylko nad tem zastanowić, w jaki sposób da się ta sprawa najlepiej urządzić.

— To oddajcie ziemię poprostu chłopom i sprawa skończona! — rzekł bezzębny, stary zgryźliwiec.

W pierwszej chwili wprawiło to oświadczenie Niechludowa w zdumienie, albowiem w słowach starca przebijało powątpiewanie w szczerość jego zamiarów. Wkrótce jednak przyszedł do siebie i zużytkował to tak rzucone zdanie, aby, nawiązując do niego, dokładnie rozwinąć to, co miał powiedzieć.

— Jestem gotów oddać moją ziemię, zachodzi teraz pytanie, komu? Którym chłopom mam ją oddać? Dlaczego właśnie waszej gminie, a nie gminie Diomino? (Tak bowiem zwała się sąsiednia gmina z niezwykle małym udziałem ziemi).

Wszyscy milczeli, tylko były żołnierz oświadczył:

— Całkiem słusznie.

— Widzicie więc — rzekł Niechludow. — Ale teraz powiedzcie mi: jak wybyście to zrobili, gdybyście mieli rozdzielić grunty między chłopów?

— Jakbyśmy to zrobili? — rzekł garncarz, kilkakrotnie podnosząc i opuszczając brwi — podzielilibyśmy całą ziemię podług ilości dusz na równe części między wszystkich.

— A tak, jakżeżby inaczej? Naturalnie podług ilości dusz rozdzielilibyśmy — zgodził się jak najchętniej dobroduszny, kulawy staruszek z czystemi onucami.

Wszyscy inni zgodzili się również na to rozstrzygnięcie kwestji, uważając je za zupełnie wystarczające.

— Dobrze, ale jak to podług ilości dusz? — zapytał Niechludow. — Czy i czeladź dworska ma otrzymać ziemię?

— Nie, na żaden sposób — odrzekł były żołnierz, usiłując nadać swojej twarzy wyraz wesołej świeżości; ale wysoki, poważny chłop nie zgadzał się z nim i rzekł po krótkim namyśle niskim basem.

— Jak się będzie dzieliło, to muszą wszyscy bez wyjątku dostać równe części.

— Tak nie będzie dobrze — odparł Niechludow, który sobie już naprzód przygotował odpowiedź. — Jeżeli się zrobi równy podział między wszystkich, wtedy wszyscy ci, którzy sami nie pracują, nie orają, sprzedadzą bogatym swoje części i w ten sposób znowu dużo ziemi dostanie się w ręce bogatych. U tych zaś, którzy swoją część będą sami uprawiać, przyjdzie z czasem potomstwo, a ziemia już jest rozdzielona i znowu będą mieli bogaci tych w ręku, którzy potrzebują ziemi.

— Bardzo słusznie — pospieszył żołnierz z potwierdzeniem.

— Sprzedaż ziemi powinna być zakazana — rzekł gniewnie garncarz, przerywając żołnierzowi — tylko ten, co sam uprawia powinien ziemię dostać!

Na to odrzekł Niechludow — że to się trudno da zbadać, czy kto uprawia ziemię dla siebie, czy też dla kogo innego.

Teraz poważny, wysoki chłop podał wniosek, aby sprawę tę tak urządzić, że wszyscy, jako zamknięta spółka mają wspólnie ziemię uprawiać.

— Kto będzie brał udział w wspólnej robocie, dostanie swoją część, a kto nie zechce, ten nic nie dostanie — mówił swoim energicznym basem.

Przeciw temu komunistycznemu planowi miał Niechludow już swoje zarzuty w pogotowiu i przedstawił chłopom, że do tego musiełiby wszyscy mieć własne i zupełnie jednakie pługi, i jednakowo dobre konie, aby w pracy nikt nie pozostał w tyle, albo też — konie, pługi, cepy, jednem słowem cały inwentarz gospodarski musiałby być własnością gminy; aby to zaś w ten sposób urządzić, potrzeba do tego zgody wszystkich członków gminy.

— Naszych ludzi w całem życiu nikt do tego nie nakłoni — mniemał zgryźliwy starzec.

— Z tego na pewne powstanie bójka — rzekł starzec z siwą brodą i wesołemi oczyma, a dopiero kobiety — te to już sobie nawzajem powydrapują oczy.

— Potem zaś przychodzi najważniejsze pytanie, a mianowicie, jak ma być rozdzielona ziemia według swoich właściwości gruntu? — zaczął znowu Niechludow. — Toby przecież było niesprawiedliwie, gdyby jedni dostali dobre, urodzajne role, a inni musieli się zadowolnić gliną, albo piaskiem.

— Trzeba rozdzielić grunty na małe parcele, aby je potem módz równo rozdzielić — radził garncarz.

Na to odrzekł Niechludow, że się tu nie rozchodzi o podział gruntu w jednej poszczególnej gminie, ale o rozdział ziemi wogóle, a mianowicie w różnych guberniach. Jeżeliby ziemię rozdzielono za darmo pomiędzy chłopów, dlaczegożby wtedy mieli jedni dostać żyzną ziemię, a drudzy jałową? Każdy przecież chciałby mieć dobrą.

— Bardzo słusznie — rzekł żołnierz.

Inni chłopi zachowali wszyscy milczenie.

— Ta sprawa nie jest więc tak prosta, jak się zdaje — ciągnął dalej Niechludow. — Nad tą zawiłą kwestją jednak nie tylko my się zastanawiamy; to już wielu innych przed nami uczyniło i jeszcze to czynią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swej pracy i tylko na wspólne cele dobrobytu, zdrowia i oświaty oddawał pewną część swej pracy... Kapitaliści są niepotrzebni, żyją oni bez pracy, tylko z tego, że drudzy ich pieniędzmi, fabrykami, maszynami, gruntami się posługują“.

„Socjaliści zaś, to są przeważnie ludzie ubodzy, (nie mają więc nic do stracenia, a tylko do zyskania) robotnicy w mieście i na wsi, którzy należą do proletarjatu i chcą bronić całej swej ubogiej klasy przed niewolą, uciskiem i wyzyskiem“. Jakże i czem chcą bronić? „Oni zwołują robotników, nauczają ich, łączą i prowadzą do walki o lepszą przyszłość. Głoszą, że praca jest podwaliną całego życia narodu i powinna rządzić tym narodem, a bogactwo i wyższe urodzenie (prawo dziedziczenia) nie powinno wynosić się i mieć większe prawa nad drugimi...

Taki socjalizm jest dzisiaj w całej Europie i Ameryce, gdzie tylko jest proletarjat, t. j., gdzie wolni ludzie najmują się do pracy za pieniądze“ (str. 18—20).

Jesteś obłudny, pośle Daszyński i mijasz się z prawdą. Definicja powinna być krótką, jasną i zupełną, ty jak kot koło gorącej kaszy obchodzisz prawdę, zamiast powiedzieć: „socjalizm jest zabór każdej prywatnej własności, socjaliści są tej prywatnej własności zaborcami“, prawisz o ustroju, wyzysku, kapitale, obronie, podwalinie i Bóg wie o czem — a przytem przesadzasz; twierdząc n. p., że „kapitaliści żyją bez pracy“, kiedy napracować się dobrze głową muszą, natroskać i nakłopotać, aby dojść do kapitału, ziemi, realności, zachować i powiększyć go; albo, gdy twierdzisz, że socjalizm jest w całej Europie i Ameryce, bo ogromna część proletarjatu w tych częściach świata nie jest jeszcze zarażona socjalizmem.

Mniejsza o to, ale jakiem prawem zabiera socjalizm własność prywatną, ufundowaną na prawie natury, na Ewangelji i na dziejowem prawie narodów? Kto tobie pośle Daszyński i socjałom dał tę moc? — Ustrój niesprawiedliwy. A zabór prywatnej własności wbrew prawom przyrodzonym, Bożym, dziejowym, to akt sprawiedliwości?

Wyzysk pracy przez kapitał. Przyznaję, że wskutek nagromadzenia przemysłem, handlem, giełdą, bankami, ułatwieniem środków komunikacyjnych, wielkich kapitałów w niewielu stosunkowo rękach; wskutek maszyn i hurtownych fabryk, będących własnością jednostek, akcyjnych stowarzyszeń, lub państwa, kapitał gniecie pracę i wyzyskuje ją — przyznaję, że stosunek kapitału do pracy wymaga sanacji, ale przeczę, aby do tej to sanacji potrzebny był rozbój na prywatnej własności dokonany i aby był godziwy. Przeczę dalej, żeby projektowana przez socjałów wspólna własność i „ustrój“ społeczny na niej oparty, usunął wszelki wyzysk i ucisk od ludu roboczego. Dlaczego? Bo ten wyzysk i ucisk ma źródło, nie w prywatnej własności, ale w namiętnościach i wadach ludzkich: w chciwości, pysze, zmysłowości i żądzy używania w niezgodzie, zemście i srogości, a te pozostaną w obywatelach państwa socjalnego, owszem, rozrosną się jeszcze, bo główny hamulec: bojaźń Boża i religja, zostanie z niego wyluzowana, bo to będzie państwo i społeczeństwo bezwyznaniowe.

„Jak walczą socjaliści?“ — pyta p. Daszyński. My wiemy, że walczą burdami, awanturami z policją, podjudzaniem ludu roboczego do zazdrości i nienawiści wszystkich, którzy coś mają, do pogardy wszelkiej władzy i urzędów i zuchwalstwa, do nieufności do księży i lekceważenia praktyk i nabożeństw kościelnych. My wiemy, że walczą w mowach i pisemkach napadaniem na uczciwe imię i sławę, wyśmiewaniem, kłamstwami, oszczerstwami na wszystkich: na ministrów, namiestników, starostów, księży, właścicieli, dyrektorów fabryk i warsztatów (werkführerów) — oszczędzając tylko żydów. Wiemy i to, że od czasu do czasu za te napaści i oszczerstwa doją kozę. Otóż p. Daszyński nazywa to ośw❘ecaniem i uświadamianiem robotników. „Socjaliści, pisze (str. 20), prowadzą walkę nie mieczem (bo tego jeszcze w ręku nie mają), ani cepem (bo strach przed żandarmem i wojskiem), ale całkiem inną bronią. Przedewszystkiem starają się oni robotnika w mieście i na wsi oświecić. Powiadają mu, że jest wolnym człowiekiem (kto kiedy temu przeczył), że praca jego jest najważniejszą (czyż aż tak?) rzeczą w społeczeństwie i że ta praca nie powinna być wyzyskiwana (to samo daleko przed socjalistami mówili i mówią księża). Pokazują mu dalej, kto z kim ma jednakie interesy, a kto go chce wyzyskać i oszukać. (Tu szerokie pole do podjudzania przeciw rządowi, księżom, szlachcie, właścicielom, chlebodawcom). Opowiadają mu historję chłopów i robotników. (Socjaliści są znakomitymi historykami i mówią tylko prawdę?). *Ks. St. Załęski.*

DRWINY PRUSKIEGO MINISTRA.

Berlin, 29 stycznia.

Poseł ks. dr Jażdżewski poruszył w parlamencie przy obradach szczegółowych nad etatem poczt i telegrafów sprawę rugów polskich urzędników pocztowych. Według parlamentarnego sprawozdawcy *Berliner Tageblatt*, który obszerniej od innych referuje w tej sprawie, ks. dr Jażdżewski w ten sposób rzecz przedstawił:

„Pewna liczba polskich asystentów pocztowych — ile wiem, jest ich dziesięciu — przeniesiona została w ostatnim czasie do odległych prowincyj. Proszę pana sekretarza stanu (Podbielskiego), który to chyba czyni tylko (!?) w interesie służby, żeby w zarządzaniu takich środków był możliwie oszczędnym, gdyż nieznajomość języka polskiego u niemieckich urzędników i nieznajomość języka niemieckiego u wielkiej części naszej publiczności powoduje wielkie niedogodności i złe traktowanie publiczności. Także za wybory przeniesiono za karę niektórych podrzędnych urzędników. Nacisk wywierany przy wyborach i przy innych sprawach na urzędników pocztowych posuwa się nawet dalej niż nacisk, wywierany na urzędników innych wydziałów; urzędnicy pocztowi bywają w części zniewalani dzieci swe posyłać do szkół, w których nie mogą pobierać nauki religji w języku ojczystym“.

Sekretarz stanu, Podbielski, nietylko, że zaaprobował rugi polskich asystentów pocztowych, ale wystąpił w końcu w formie, wręcz lekceważącej posła Jażdżewskiego. Oto jak brzmi jego odpowiedź według referatu wymienionego wyżej pisma berlińskiego:

„Każdy, jakiejkolwiek byłby narodowości, ma być przy okienku pocztowem grzecznie i uprzejmie traktowany. Jeżeli to się w Poznańskiem nie dzieje, to starać się będę to naprawić. Nie wydałem ani generalnego, ani specjalnego rozporządzenia co do przesiedlenia polskich asystentów. Zażądałem od naddyrekcji poczty w Poznaniu raportu i dowiedziałem się, że na około 3.000 urzędników (chyba nie polskich), tylko 10 przesiedlono i ja pochwalam te przesiedlenia.

„Urzędnicy muszą raz, że tak powiem, wydobyć się z kolorytu lokalnego i poznać państwo niemieckie. A ponieważ każdy urzędnik rzeszy jest dobrym Niemcem (!?), więc się musi każdy przesiedlony urzędnik cieszyć, że mu się daje sposób poznania jego niemieckiej ojczyzny (!). Takiem jest też pewnie zdanie szanownego pana Jażdżewskiego“.

Tu zaznacza w nawiasach stenograf *Berl. Tagbl.*: „Sekretarz stanu robi głęboki ukłon przed stojącym przed nim posłem ks. dr. Jażdżewskim. Burzliwa wesołość“.

Do tego sprawozdania nie potrzeba żadnego komentarza. Żaden komentarz bowiem nie odda oburzenia i pogardy dla głupiego Prusaka, który z ławy rządowej śmie drwić z najszlachetniejszych uczuć narodowych ciemiężonego ludu.

ZE SWIATA.

Paryż, d. 30 stycznia.

Uroczysty wieczór w pałacu Elizejskim. — Reprezentanci zagranicznych dworów.—Menelik się zbroi. — Tajemnica czarnego władcy. — Przedstawiciele kolonji polskiej na wystawie paryskiej. — Nieprzyzwoita sztuka.

Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Izby projekty, dotyczące pomnożenia floty, uzbrojenia portów, obrony wybrzeży i kolonij i poprowadzenia nowych linij kablowych. Wydatki, które pociągnie za sobą wprowadzenie w czyn tych nowych projektów prawnych wyniosą okrągło 900 miljonów franków. Suma ta ma być rozłożona na kilkoletnie spłaty i pokryta z dochodów budżetowych, mianowicie w znacznej części z kredytu w wysokości 107 miljonów franków, przeznaczonego na coroczne konstrukcje statków.

Projekt ustawy, dotyczącej pomnożenia floty, przewiduje wydatki w sumie 476 miljonów franków, jako koszty budowy 6 pancerników, 5 krzyżowników, 28 łodzi, burzących torpedy, 112 torpedowców i 26 podmorskich łodzi torpedowych. Budowa tych okrętów ma być ukończona w roku 1907. Projekt ustawy, dotyczący uzbrojenia portów, wymaga wydatku w sumie 140 miljonów i wspomina o budowie portu w Vizerta, ukończeniu arsenałów w Saigon, Dakar i t. d.

Szereg uroczystości, jakie święcić będzie Paryż z okazji tegorocznej wystawy, rozpoczęła wspaniała zabawa, którą w dniu 25 stycznia wydał prezydent Loubet w pałacu Elizejskim.

Rezydencja prezydentów Rzeczypospolitej przybrała swój tradycyjny strój świąteczny. Zaproszenia na wieczór ten otrzymało oprócz ministrów i niezbędnych autorytetów państwowych także dyplomatyczne ciało i funkcjonarjusze wystawy z pośród francuskiej jeneralnej dyrekcji wystawowej i z komisarjatów zagranicznych mocarstw. Austro-Węgry miały swoich przedstawicieli w osobie ambasadora hr. Czernina, który przybył na wieczór z małżonką, hr. Esterhazego, jeneralnego komisarza i szefa sekcji Eznera, hr. Eugenjusza Zichy, jako członka komisji dla historycznej sztuki i kilku młodszych urzędników ambasady. Wszystkie obce mocarstwa miały swoich reprezentantów. Wszędzie tworzyły się grupy, w których prezydenci i dyrektowie paryskiej wystawy Picard, Delaunay Belleville, Arago, Rourdon, Bonnier i inni ożywioną wiedli rozmowę z przedstawicielami zagranicznych ambasad i komisarzami rozmaitych mocarstw. Najwięcej bili w oczy wśród barwnego tłumu książę Roland Bonaparte, prezydent Deschanel i były prezydent Rzeczypospolitej Casimir-Perier w gronie deputowanych. Senat i Akademja były słabo reprezentowane. Wielu z gości pojawiło się w uniformach, co dotychczas na uroczystościach w pałacu Elizejskim tylko rzadko się zdarzało.

Powszechne zainteresowanie budził personal ambasady chińskiej z uroczemi małżonkami tych egzotycznych gości. Wesoła zabawa, na którą ogółem pospieszyło 1200 osób, zakończyła się dopiero póżno po północy.

Z Marsylji nadchodzą wieści o nowych zbrojeniach Menelika w Afryce. Kurjer, który przybył tam z Djibonti w dniu 27 stycznia, przyniósł świeże wieści z Addis-Ababa.

Depesze te zapewniają, że z prywatnych korespondencyj można było wywnioskować, iż Negus nakazał koncentrować się swoim siłom wojennym i posłał osobne instrukcje do wszystkich podległych mu królików. Treść tych instrukcyj chowana jest w głębokiej tajemnicy, również nie wiadomo, jaki jest cel zbrojnego ruchu w państwie Menelika. Podobno czarny władca abissyński odbiera szczegółowe telegramy o wypadkach dnia z Europy i bywa doskonale informowany o zamysłach mocarstw. Może niebawem dowie się świat o ukrytych zamiarach Menelika.

Podczas trwania wystawy paryskiej członkowie stowarzyszenia b. uczniów szkoły polskiej będą dyżurowali w pierwszy czwartek każdego miesiąca w kawiarni de l'Univers, naprzeciwko Komedji francuskiej, w celu ułatwienia rodakom, przybywającym z różnych stron świata, zapoznania się z kolonją polską. Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej otrzymało w ostatnich czasach 10.000 franków z zapisu ś. p. dra Szwykowskiego.

Wielkie wrażenie wywarło postanowienie prezydenta gabinetu i kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Waldeck-Rousseau nakazujące natychmiastowe usunięcie z afisza teatru Athenée, komedji przedstawionej przed kilku dniami p. t.: „L'Homme à l'oreille coupée“. Chodzi tam całkiem o co innego, niż o ucho! Sztuka ma być w najwyższym stopniu nieprzyzwoita. Poważna prasa wyraziła swoje oburzenie zaraz po premierze. Komedja uzyskała pozwolenie cenzora, któremu wytoczono śledztwo dyscyplinarne. *K. W.*

KRONIKA.

Kraków, d. 1 lutego.

Kalendarz kościelny. We czwartek, 1 lutego, Wigilja, Ignacego, biskupa i Brygidy, panny; w piątek Oczyszczenie Najświętszej Marji Panny; w sobotę Błażeja, biskupa, męczennika; w niedzielę Weroniki, panny i Ausgarego. We czwartek we wszystkich kościołach odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 7 minut 13, zachód przypada o godz. 4 minut 32, długość dnia godzin 9 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 1-go lutego o godzinie 7 rano barometr 737·8, termometr + 0·6 C., wilgotność 90%, wiatr wschodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 1 lutego: „**Romantyczni**“ komedja w 3 aktach wierszem W. Rostand'a. „**Zazdrosna**“, komedja w 1 akcie Ed. Pailleron'a.

W piątek, dnia 2 lutego: „**Kordjan**“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 11).

W sobotę, dnia 3 lutego: „**Stare miasto**“, wodewil w 4 aktach, napisał Fr. Domnik. Muzyka M. Świerzyńskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 4 lutego: „**Stare miasto**“, wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

W poniedziałek, dnia 5 lutego: Przedstawienie na dochód kasy emerytalnej.

Z powodu uroczystości Oczyszczenia Najśw. Marji Panny, następny numer „Głosu Narodu“, wyjdzie w sobotę o godzinie 8-mej rano.

Z dnia na dzień.

Pewien „najjaśniejszy" nabawił się z przejedzenia choroby żołądka. Doktór polecił mu pić kleik i jadać lekkie potrawy. A było to w czasie kiedy u „najjaśniejszego" bawił w gościnie inny „najjaśniejszy", choć mniejszego gatunku. Widząc kleik na obiedzie, sądził, że to jest taka najjaśniejsza moda, stąd też po powrocie do swojego państwa polecił kucharzowi, aby rozpoczynał uroczyste obiady kleikiem.

Pomału zwiedzieli się o tem kucharze innych „najjaśniejszych" i choć żołądki ich panów zdolne były do strawienia nawet kapuśniaku, zaczęli ich męczyć kleikami.

Najjaśniejszych małpują jaśnie oświeceni i jaśnie wielmożni, stąd też w przeciągu paru lat ostatnich uroczyste obiady i kolacje w „sferach wyższych" zagranicą nie mogły się odbyć bez kleiku.

Sądzę, że taki, a nie inny był początek owej mody kleikowej, o której my, drobni i niejaśni, nie bylibyśmy nic wiedzieli, gdyby los nie czuwał nad nami.

We Lwowie pani z Pohoreckich Trzecieska wydała bal. Dziennki unoszą się nad świetną zabawą, a *Przegląd*, jako pismo stojące na wysokości wymagań czasu i potrzeb społeczeństwa, przyniósł nam w całości *menu* kolacyjne. Naturalnie było ono francuskie, a zaczynało się od kleiku, bo „taka moda zapanowała na dworach monarszych"!

Notuję skwapliwie ten fakt, aby późniejszy historyk, któremu nie wpadnie *Przegląd* do ręki, mógł przynajmniej z *Głosu* dowiedzieć się, kiedy kleik poraz pierwszy ukazał się w Polsce na ucztach „wysoko urodzonych" i komu było danem, przez wprowadzenie go, spełnić misję cywilizacyjną.

Wobec tego sukcesu lwowskiego lżej mi jest znieść straszną wiadomość, że Paul Pons, największy siłacz francuski, pokonał w walce „naszego" Pytlasińskiego. Jedyną pociechę znajduję w tem, że „nasz" Pytlasiński, przyjmowany tak uroczyście przed kilku laty przez „Sokołów", występował w Paryżu jako atleta... rosyjski. Najlepiej więc byłoby, gdybyśmy cicho siedzieli i nie przyznawali się do niego, — niech Europa myśli, że Francuz pokonał Moskala. Obawiać się tylko można, czy Moskale w klęsce Pytlasińskiego nie zechcą dopatrywać się polskiej intrygi i czy tej „chwały" nie zwrócą naszemu narodowi.

Obserwator II.

Uroczyste otwarcie sądu przemysłowego w Krakowie odbyło się we czwartek o godz. 10 rano. Po odprawionem nabożeństwie zebrali się w głównej sali obrad sądu przemysłowego, w domu pod l. 1, przy placu Franciszkańskim: prezydent sądu krajowego wyższego JE. M. Czyszczan, prezydent sądu krajowego, p. Summer-Brason, wiceprezydent p. Ciesżyński, naczelnik sądu powiatowego cywilnego, radca dr Wydrychiewicz, naczelnik sądu powiatowego w Podgórzu, radca Górski, naczelnik nowego sądu przemysłowego, radca Bresiewicz, poseł dr Ferdynand Weigel, burmistrz Podgórza, radca dworu Garbaczyński, oraz wszyscy asesorzy zarówno ze strony przedsiębiorców, jak i robotników i ich zastępcy.

Do zgromadzonych przemówił JE. prezydent M. Czyszczan, jak następuje:

„Szanowni Panowie. Dzisiaj otwieramy Sąd przemysłowy. Dzień ten uroczysty stanowi więc nowy okres w rozwoju sądownictwa. Z postępem czasu, z przekształceniem urządzeń publicznych i społecznych, ze staraniem około dobra społeczeństwa musi iść i idzie w parze także reforma sądownictwa. Od lat blisko 30 mamy instytucję sądów przysięgłych, która, polegająca na fundamentalnych zasadach, jakiemi są jawność, ustność i bezpośredniość postępowania sądowego, przybywa do tej instytucji jako dalszy ciąg reformy i dalszy etap postępu druga nowa instytucja, procedura cywilna, od dwóch lat dopiero obowiązująca i ta polega na tych samych fundamentalnych zasadach.

Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że został osiągnięty cel, jaki sobie ustawodawstwo tą nową reformą wytknęło: mamy dzięki zaletom ustawy, obok sumienności i gorliwości ogółu urzędników sądowych, teraz wymiar sprawiedliwości szybki, dobry, a co niemało znaczy, także i tani.

W sądach cywilnych odbywa się jednak wymiar sprawiedliwości bez udziału obywatelskiego, z małym wyjątkiem co do spraw handlowych. Otóż dopełnieniem dzieła reformy sądowej są sądy przemysłowe, instytucja całkiem nowa, którą dzisiaj wprowadzamy w życie.

Panowie! czyż może być lepsza gwarancja dla wyroków sprawiedliwych, niż sąd, w którym zasiadają, jako sędziowie, mężowie zaufania wybrani przez tych właśnie, którzy opieki prawnej potrzebują i szukają, a którzy to mężowie zaufania ze stosunkami społecznemi a nawet prywatnemi stron procesowych są dobrze obznajomieni.

Następnie przemawiał prezydent sądu krajowego p. Adolf Summer-Brason, a po nim naczelnik sądu przemysłowego, radca Bresiewicz.

W końcu prezydent JE. M. Czyszczan dziękował gminom miast Krakowa i Podgórza, że ofiarnością materjalną przyczynili się i przyczyniają do utrzymania tej nowej instytucji sądowej.

„Sądy przemysłowe według osnowy i ducha ustawy mają na celu dobro tej warstwy społeczeństwa, dla której przeznaczona ustawa, chcąc ułatwić korzystanie z dobrodziejstw jej w całej pełni, uwzględnia stosunki materjalne stron procesowych, uwalnia je prawie w zupełności od opłat i stepli, bo tylko wyroki ulegają nieznacznej opłacie.

„Wprowadzenie w życie tej nowej instytucji połączone ze znacznemi ofiarami materjalnemi, a te ponosi w pierwszym rzędzie gmina m. Krakowa, za co pozwalam sobie wyrazić Radzie miejskiej na ręce p. Prezydenta miasta (który z wybranymi pp. assesorami Sądu przemysłowego zaszczycił dziś uroczystość swą obecnością) serdeczne podziękowanie.

„Przymioty p. radcy Bresiewicza, którego ministerstwo sprawiedliwości zamianowało przewodniczącym sądu przemysłowego, doświadczenie i roztropność wybranych mężów zaufania dają rękojmię, że ta nowa instytucya wyda najlepsze owoce, czego obu miastom, Krakowowi i Podgórzowi, życzę z całego serca.

„Ulegając uczuciom naszym niewzruszonej wdzięczności za wszystkie łaski i dobrodziejstwa i za wspólne z innymi ludami państwa urządzenia — wznieśmy wspólnie okrzyk: Naj. Pan Franciszek Józef, cesarz i król nasz, niech żyje!".

Żydowska komisja. Jak już donieśliśmy rano, żydom udało się przeprowadzić i w III Kole opodatkowanych swoich kandydatów do komisji dla podatku osobisto-dochodowego! Komisja szacunkowa składa się zatem wyłącznie z żydów i z jednego tylko oddanego im ciałem i duszą Aryjczyka! Że się tak stało, jest to skutek rosnącej coraz bardziej apatji kół chrześcijańskich wyborczych, które chyba to dopiero poruszy, gdy będziemy mieli burmistrza żyda, gdy nie będzie ani jednego Chrześcijanina, z wyjątkiem pp. Bereźnickiego, Bujwida i Kwiatkowskiego w Radzie miejskiej i gdy wszyscy posłowie parlamentarni i sejmowi dawnej stolicy królów polskich, będą wyznania mojżeszowego.

Wynik wyborów będzie miał ten skutek, że żydzi będą zupełnie wyswobodzeni z pod podatku osobisto-dochodowego, którego cały ciężar spadnie na chrześcijańską ludność! Pan Habliński będzie w swoim żywiole, zabierając nam 90 prc. naszych dochodów na cele mocarstwowego stanowiska monarchji, reprezentacje zaś dobrobytu ludności, pozostawiając jedynie obywatelom I klasy, którzy mieli szczęście urodzić się dziećmi Izraela!

Przy tej sposobności niepodobna ukryć oburzenia na naszych „konserwatystów", którzy wszystkiemi siłami popierali we wszystkich Kołach kandydatury żydowskie i kandydaturę zżydziałą, oraz używali do agitacyj przeróżnego rodzaju pachołków. Moglibyśmy po nazwisku wymienić urzędników rozmaitych wpływowych, polityczno-finansowych instytucyj konserwatywnych, którzy wyławiali *per fas et nefas* kartki dla pp.: Bereźnickiego i Drobnera. Nazwiska ich konotujemy sobie w pamięci; warto wiedzieć, kto jest czyim ajentem, aby przy najbliższej sposobności publicznie przestrzedz przed tymi nierzezimieszkami zapewne, ale „rzezikartkami" wyborczymi, pracującymi dla żydowskich interesów.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady gminnej co do pożyczki 3,600.000 koron, którą gmina m. Krakowa zaciąga na budowę wodociągów.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 31 stycznia b. r. pod przewodnictwem p. Rottera, przyjęła do wiadomości wyjaśnienie magistratu i komisji z łona sekcji *ad hoc* delegowanej, z jakiego powodu przejęcie ulicy Radziwiłłowskiej na rzecz gminy nie może przyjść do skutku. Powodem jest mianowicie to, że pp. Guttmann, Erlich i Łapiński, nie chcą się pogodzić z gminą, wobec czego sekcja uchwaliła utrzymać *status quo*. W drugiej sprawie nabycia gruntów od pp. Wentzlów przy ulicy Sobieskiego, uchwaliła sekcja przesłać sekcji szkolnej do opinji. Dalej uchwaliła sekcja zatwierdzić ofertę p. Wasilkowskiej na roboty asfaltowe w roku bieżącym i załatwiła inne sprawy drobniejszego znaczenia.

Wybór uzupełniający do sądu przemysłowego w drugiej grupie z ciała wyborczego przedsiębiorców ma się odbyć pomiędzy p. Sebastjanem Jaworzyńskim, budowniczym, a Izraelem Hellerem, malarzem, ponieważ na liście głosowano za Stellerem, który wcale nie istnieje.

Odznaczenie. Dowiadujemy się, że znany zaszczytnie w mieście naszem skrzypek, oraz kapelmistrz 13-go pułku p. J. N. Hock, odznaczony został świeżo przez królowę regentkę hiszpańską, udzieleniem mu orderu rycerskiego p. n. „Izabeli katolickiej". Wiadomość o nowem tem odznaczeniu artysty, któremu dotyczące insygnja raczył doręczyć Arcyksiążę Eugenjusz austr., przyjmą bez wątpienia z wysokiem zadowoleniem liczni jego przyjaciele. A kto do nich nie należy?...

Na bal Jagiellonji, mający się odbyć w sobotę, przygotowała orkiestra 13 pułku cały szereg nowych utworów do tańca, między temi pełne świeżości i prawdziwie mazowieckiego zacięcia „Mazury", p. J. N. Niemojowskiego, p. t.: „Na krakowskiej ziemi". Przy tak wybitnych zaletach, nie trudno przyjdzie „Mazurom" zdobyć sobie tę samą popularność, jaką szczególniej w Wielkopolsce znalazły dawniejsze kompozycje p. Niemojowskiego.

Bal Stowarzyszenia służby katolickiej powiódł się znakomicie. W pięknie i efektownie przystrojonej sali Johnów, ubranej w zieleń, kwiaty, sztandary i herby polskie, ustawiono wspaniały tron z siedzeniami, nad którémi widniał Orzeł Zygmuntowski. W dość obszernej tej sali i w salach bocznych zebrało się przeszło 400 osób. Zabawa przy dźwiękach orkiestry 56 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Marka, rozpoczęła się już o godzinie 9-tej. W tym czasie pojawili się na sali: delegat namiestnictwa p. K. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, p. Jurjewicz, ks. prał. dr Jul. Bukowski i redaktor p. Michał Chyliński. O godz. 10 przybył protektor balu, p. Andrzej hr. Potocki z małżonką, którym zgotowano uroczyste przyjęcie. Po zajęciu miejsca honorowego, wystąpił jeden z komitetowych, przybrany w kostjum pazia z następującem powitaniem: „Jaśnie W. Pani hrabino! Jak niegdyś przodkowie nasi składali hołdy swym królom, gdy wjeżdżali w bramy tego grodu, tak samo i ja, dziękując JW. P. Hrabinie za łaskawe nas zaszczycenie swoją obecnością, składam w imieniu całego Stowarzyszenia służby katolickiej hołd najgłębszej czci i poważania. Upraszając o jak najłaskawsze rozpoczęcie balu, wznoszę okrzyk: Jaśnie Wiel. hrabstwo Andrzejowie Potoccy niech żyją!"

Okrzyk powtórzyli obecni trzykrotnie, a mówca wręczył p. Potockiej piękny bukiet z kamelij i goździków. Muzyka zagrała poloneza, wśród którego założyciel Stowarzyszenia p. Jakób Kościołek poprowadził hr. Potocką w pierwszą parę, a w następną p. Andrzej hr. Potocki prowadził jedną z uczestniczek zabawy, a dalej postępowały niezliczone pary. Polonez ten oświetlał ogień bengalski, spalony przez pyrotechnika p. Z. Mądrzykowskiego. Zabawa w dalszym ciągu toczyła się ochoczo. Muzyka grała siarczyste mazury i kadryle z motywów polskich. O godzinie 11 protektor z małżonką opuścili salę przy dźwiękach Krakowiaka, a zabawa nieprzerwanie toczyła się dalej pod wodzą młodzieży akademickiej do dnia białego. Galerje zapełnione były mnóstwem osób żądnych widoku ochoczej zabawy. Pomimo, że płeć piękna znacznie przeważała płeć męską, żadna jednak z kobiet „marchewki nie skrobała", gdyż kobiety same, pochwyciwszy jedna drugą w pół, wirowały do upadłego.

Przedmiotem pięknej a zasłużonej owacji był wczoraj dr Ignacy Schaitter, wiceprezes „Harmonji". W gustownie zielenią i dywanami przystrojonej sali prób, w obecności wydziału sympatycznej instytucji z prezesem, posłem Klemensiewiczem, i tegoż małżonką na czele, wręczył kapelmistrz, p. Czyżowski, imieniem kapelistów „Harmonji" drowi Schaitterowi tegoż popiersie, a jego żonie wspaniały bukiet.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 2 lutego, t. j. w piątek, odbędzie się w lokalu klubu o godzinie 4 po południu roczne walne zgromadzenie.

Z „Sokoła". Z powodu większego ruchu karnawałowego i zajęcia sali na bale i zabawy publiczne w dnie niedzielne, zabawy dla dzieci ulegną przerwie w miesiącu lutym. Najbliższa zabawa niedzielna dla dzieci zapowiedziana będzie plakatami.

Stowarzyszenie polskich rękodzieln. „Gwiazda" urządza w piątek dnia 2 lutego b. r. uroczysty wieczór ku uczczeniu 37-ej rocznicy wiekopomnego powstania styczniowego.

Jak w Słotwinie święci się niedzielę? Gdy Chrześcijanie upominają się wszędzie o święcenie niedziel i świąt; u nas na stacji kolei państwowej w Słotwinie dzieje się wręcz przeciwnie. Wszystkie niedziele i święta uroczyste, są absorbowane dla żydów do ładowania i wyładowywania kur, gęsi, kaczek, jaj itd. Gdy po kościołach odprawiają się nabożeństwa, żydzi przewożą wtedy paki ładowane drobiem. Służba kolejowa w tej porze zajmuje się ładowaniem drobiu. Uprasza się odpowiednie władze, by zapobiegły tym nadużyciom.

Germanizacja z urzędu. Sąd obwodowy w Nowym Sączu zapomina tak dalece języka polskiego, że na kopertach do stron używa takich tytułów: „K. k. Bezirksamt in Neu Sandez", to samo jest i na pieczęciach. Zapomnieli panowie urzędnicy, że się rodzili na polskiej ziemi i chleb polski jedzą!

HUMOR.

— No, Bolu, czem ty chcesz zostać, jak dor śn esz?
— Ja, proszę tatusia, chcę zostać smarownikiem.
— A to skąd ci przyszło do głowy, chłopcze?... Chyba chciałeś powiedzieć: inżynierem.
— Nie, tatusiu, smarownikiem, bo w dzisiejszych czasach ten tylko — kto smaruje, to jedzie.

U fryzjera.
— Czy można panu zrobić przedział na boku?
— Jeżeli to panu nie zrobi różnicy, to prosiłbym zrobić mi... na głowie.

Depesze połudn. „Głosu Narodu".

Rzym 1 lutego. (*Tel. pryw.*). Utrzymuje się tutaj pogłoska, że ks. biskup krak. Puzyna, otrzymać ma w najbliższym czasie godność kardynalską. Pogłoska ta wydaje się być w każdym razie przedwczesna.

Wiedeń 1 lutego. (*Tel. B. Kor.*). *Ostd. Rundschau* ogłasza list Funkego do Wolfa w sprawie konferencji pojednawczej czesko-niemieckiej.

Funke zawiadamia Wolfa, że minister-prezydent prosi o wyznaczenie dziesięciu lub jedenastu mężów zaufania wszystkich niemieckich stronnictw. Wobec tego Funke prosi Wolfa o wyznaczenie męża zaufania partji radykalno-narodowej, mimo udzielonej już poprzednio dep. Pergeltowi odpowiedzi odmownej, a to ponieważ przywódcy lewicy oświadczyli się za udziałem wszystkich stronnictw a i rząd przywiązuje wielką wagę do udziału wszystkich niemieckich grup w zamierzonych konferencjach.

Dep. Wolf. odpowiedział, że „bez porzedniego ustawowe o uznania niemieckiego języka za język państwowy(!), zamierzone rokowania ugodowe są zupełnie bezcelowe i dla Niemców tylko niekorzystne; dlatego ani on sam w konferencji udziału nie weźmie, ani żadnemu ze swoich towarzyszy partyjnych proponować udziału nie może.

Petersburg 1 lutego. (*Tel. B. K.*). O perskiej pięcio-procentowej pożyczce, gwarantowanej przez Rosję, pisze *Nowoje Wremia*: „Fakt ten zacieśni jeszcze więcej serdeczne węzły przymierza z Persją. Persja zawsze w ciężkiej godzinie kierowała swój wzrok na swego potężnego sąsiada, który nigdy nie odmawiał swej cennej pomocy". Dziennik następnie wyraża ubolewanie, że dyplomacja rosyjska postępowała ze zbyt wielką delikatnością i nie wciągnęła do układu nabycia żadnego z portów zatoki perskiej. *Nowoje Wremia* dodaje wreszcie, że budowa kolei żelaznej zapewni ochronę przed powtórzeniem się niepożądanych okoliczności i pretensji drugiej strony" (t. j. Anglji).

Herold pisze: „Przez układ z Persją dokonał się krok o niezwykłej doniosłości na przyszłość. Gwarancja pożyczki jest do pewnego stopnia ofiarą, która wskazuje, że gabinet petersburski jest teraz zdecydowany rosyjskie interesy w Persji we wszystkich kierunkach załatwić w rozstrzygający sposób". Dziennik przypuszcza, że Niemcy ucieszą się szczerze i bez zazdrości z powodzenia Rosji wobec Persji, ponieważ Rosja otrzymała teraz do pewnego stopnia kompensatę za Samoa. Dziennik kończy:

„Dla międzynarodowego życia ludów sposób, w jaki nowożytna Rosja swoje istotne interesy stara się przeprowadzić, jest niezwykle doniosły i nie daje żadnych powodów do zaniepokojenia. Rosja nie wywołuje jakichkolwiek międzynarodowych sporów i nie obraża niczyich praw. Rosja łączy się pokojowo z państwami sąsiednimi, które są niezwykle ważne dla rosyjskiego życia ekonomicznego i działa jedynie siłą ciążenia swojej naturalnej mocy przyciągania".

Birżewyja Wiedomosti piszą, że uskutecznienie pożyczki wskazuje Europie, iż nadeszła chwila, w której Rosja i Persja muszą się ściślej ze sobą sprzymierzyć na podstawie swoich wspólnych interesów. Persja przedewszystkiem musi swoją angielską pożyczkę spłacić, aby mogła odzyskać w ten sposób swoją wolność handlową w prowincji Farsu. Obligacje pożyczki mają być łatwo w samej Rosji ulokowane.

Nowosti zaznaczają, że pożyczka utwierdzi jeszcze bardziej przyjazne stosunki między Rosją a Persją, jak również przyniesie nieobliczone korzyści rosyjskiemu przemysłowi i rosyjskiemu handlowi. W stosunkach międzynarodowych nie może ugoda wywołać żadnych nieporozumień, ponieważ umowa leży w naturalnym. porządku rzeczy.

Bruksela. 1 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Doniesienie dzienników, jakoby król Leopold cierpiał na oczy, jest nieuzasadnione. Cierpienie, spowodowane nadmiernem wytężeniem oczu przy czytaniu, nie daje najmniejszej przyczyny do za niepokojenia i może być usunięte kilkodniowym odpoczynkiem.

Londyn 1 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Johannesburga, że tu panuje zupełny spokój. Prezydent Krüger zaznaczył, że o ile on jest poinformowany, zamieszkujący Johanesburg Anglicy zachowali się w ostatnich ciężkich czasach całkiem wzorowo i jako posłuszni prawom obywatele. Nie ma najmniejszego powodu, dla którego by należało choćby jednego z nich wydalić z kraju. Powinni się jednak przygotować na tę okoliczność, że jeżeli Boerowie zostaną wygłodzeni, poddani angielscy muszą z nimi ten los podzielić. Tylko ci, którzyby prawo wojenne przekroczyli, zostaną z kraju wydaleni.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 1 lutego. (*Tel. B. K.*). Lord Balfour omawiał w dalszym ciągu swej mowy położenie obecne i stanowisko rządu. „Dotychczas, mówił lord Balfour, opozycja nie wystąpiła przeciw dyplomacji Chamberlaina; uczyniła to dopiero teraz, gdy poparły ją fakty niepowodzeń na polu walki. Zatargi z Boerami trwają już oddawna, istniały już za rządu tego ministerstwa, którego członkiem był Campbell-Bannermann. Uderzono na Chamberlaina z powodu braku taktu i ostrożności, atoli nie przytoczono innego dla uzasadnienia tego zarzutu.

Wprawdzie rząd nie ocenił należycie sił nieprzyjaciela, należało jednak ministerstwu wojny oszczędzić zarzutów, które nie polegają na faktach. Kwestja sił Boerów była nie łatwem do rozstrzygnięcia zagadnieniem. Ministerstwo wojny nie wiedziało o tem, że Buller uważał siły, jakie mu dano, za niewystarczające. Armja, wysłana do Południowej Afryki, przewyższa znacznie to, co przedstawiono rządowi jako konieczne.

Jeżeli dzisiejszy rząd nie ma zaufania Izby i ludności, to przecież obowiązuje się każdy rząd, który po nas do steru przyjdzie i któremu się uda ukończyć pomyślnie afrykańską sprawę, popierać. Rząd nie ma zamiaru ukrywać dotychczasowych braków i klęsk i wie, że przyszłość pełna będzie trudności i odpowiedzialności dla tych, którzy obejmą ster spraw angielskich.

Rząd jest świadomy swego zadania i będzie się starał odpowiedzieć godnie swemu powołaniu o ile posiadać będzie zaufanie izby. Rząd nie chce pokoju, chyba takiego, któryby przyniósł pożądane owoce. Każdy rząd musi się starać o zachowanie honoru naszej armji, a czuwać nad tem, aby w południowej Afryce nie został posiew zła, które przez szereg lat uczuć się nam dawało.

Lord Fitz-Maurice stawia wniosek do adresu, wyrażający rządowi ubolewanie Izby z powodu braku wiadomości fachowych i ostrożności przy obudwu wojnach afrykańskich, tak obecnej, jak i tej w roku 1895. Wojny można było uniknąć, gdyby Chamberlain był chciał Boerów spokojniej traktować.

Ministerstwu wojny nie dano ani środków, ani pozostawiono mu dość czasu na przygotowanie się do wprowadzenia w czyn polityki Chamberlaina.

Drage uważa wojnę za usprawiedliwioną i wyraża nadzieję, że doprowadzi do reorganizacji armji.

Robson uważa wojnę za walkę o polityczną wolność większości mieszkańców Transwaalu.

Evelyn Cecil broni gabinetu i protestuje przeciw zarzutowi, jakoby to była wojna w interesie kapitalistów.

Stevenson zapytuje, czy gubernator Milner nie wywierał wpływu na jenerałów w sprawie Kimberley i Ladysmith.

Obrady odroczono.

Londyn 1 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Toronto pod datą 31 z. m. Na odbytem tutaj wczoraj zgromadzeniu Towarzystwa „Britisch Empire League" uchwalono rezolucję, która zaznacza, że wobec poważnej sytuacji, w jakiej znajduje się kraj, jest obowiązkiem kanadyjskiego rządu, oddać celem poparcia interesów kraju wszystkie wojskowe siły i potrzebne środki pieniężne do rozporządzenia angielskiemu rządowi.

Londyn 1 lutego. (*Tel. B. Kor.*). „Times" **donosi z Laurenco Marquez pod datą 30 z. m., że według wiadomości nadeszłych z Transwaalu sztab jeneralny Boerów przekonany jest o bezowocności nowego ataku boerskiego na Ladysmith i widzi, że dalsze ostrzeliwanie obleżonych w Ladysmith jest bezskuteczne, ponieważ ludność przebywa w piwnicach i okopach podziemnych, tak, iż strzały nie wyrządzają jej prawie żadnej szkody.**

Wobec tego postanowili Boerzy zmienić taktykę i powzięli nadzwyczajnie śmiały plan.

Z Johannesburga i Pretorji wysłano już do obozu Boerów pod Ladysmith ogromną ilość materjału inżynierskiego i setki Kafrów-robotników. Sztab jeneralny Boerów chce mianowicie skierować koryto rzeki Klip-River na Ladysmith, aby zatopić podziemia i piwnice i w ten sposób albo zniszczyć obleżonych wodą w podziemiach, albo zmusić do wyjścia i wystawić na działanie kartaczy.

Londyn 1 lutego. (*Tel. B. Kor.*). *Times* donosi w drugiem swojem wydaniu z Ladysmith pod d. 28 z. m. co następuje: „Wieść o klęsce Bullera przyjęto tu z wielką odwagą i spokojem. Załoga może wytrwać. Stosunki zdrowotne w garnizonie polepszyły się".

Londyn 1 lutego. (*Tel. pryw.*). Rząd rozkazał wysłać dalszych 5.000 ludzi wojsk angielskich z Indyj do połudn. Afryki.

Wolne posady. Magistrat król. stoł. m. Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: Trzy posady dozorców więźniów przy Zakładzie karnym w Wiśniczu; jedna, ewentualnie dwie posady asystentów ołowych przy urzędach ołowych w Galicji.

Podania o nadanie tych posad należy wnosić do dyrekcji Zakładu karnego w Wiśniczu, ewentualnie do Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Oprócz powyższych wakuje jeszcze wiele innych posad po za granicami kraju. Bliższych informacyj udzieli kompetentnym miejscowym departament IV B. magistratu, zamiejscowym zaś właściwe starostwo.

Rozwiązanie szarad z Nru 16.

Wa-ga-bun-da. — Ka-wa-łek. — Kra-szew-ski.

(C. d.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: St. Czyżewicz, Jan Głowacki, Drapellówne, T. Wiśniowski, W. Godecka, Urząd pocztowy w Tarnobrzegu, J. Bukowski, Kasyno katolickie w Rauchersdorfie, Janina i Józefa Polityńskie, Posterunek żandarmerji w Skrzydlnej, Józef Pietrzykowski, A. Bredowicz, A. Trojan, Jędrusiak, M. Glatzel, A. Mackiewicz, J. Winzer, Małecki, H. i J. Wodziczko, A. Świstacka, E. Cichocka, Midowiczowa, A. Radwański, J. Gajewski, R. i J. Iwańscy, H. Kwiatkowski, M. Burmistrzak, M. Eckert, H. Marcinkowa, Zofja Dutkiewicz, M. Mrozikówna, A. Simon, K. Cąg, M. Ziemnicka, St. Chwalibogowa, Posterunek żandarmerji w Korczynie, M. Konieczny. (Dok. nast.).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Sprzedaż lub zamiana.

Kamienica II piętrowa w Krakowie w śródmieściu położona, dobrze się rentująca, jest **do sprzedania** lub **do zamiany** na folwark 200—300 morgowy. W razie potrzeby dopłata. — Zgłoszenia pod: „Zamiana" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 319.

ST. WISKIDA

specjalista fryzjer damski

(Hotel Saski). 356

14 Stacyj Drogi Krzyżowej

w wielkości 100×75 ctm., olejno artystycznie na płótnie malowanych, naciągniętych na blindramach, wyjątkowo cała kollekcja za złr. **280**, czyli jedna tak duża stacja po złr. **20**. 313 2 3

Figury Chrystusa Pana do Grobu

Chrystusa Zmartwychwstałego, artystycznie w drzewie rzeźbione i polichromowane, oraz wszelkie inne w zakres magazynu przyborów kościelnych należące przedmioty, w wielkim wyborze i po cenach tańszych niż w Wiedniu; do nabycia u:

Stanisława Przybylskiego

Kraków, Rynek główny A—B, L. 46.

Korzystny Interes!

Jest do odstąpienia Handel Win i Towarów kolonialnych,

który z każdym miesiącem większy przedstawia obrót, w miejscu bez konkurencji, z całem urządzeniem lub bez takowego. — Wiadomość **ul. Kopernika L. 20, w sklepie.** 276 3 12

KAMIENICA

II ptr., okazała, sucha, strona południowa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, za dopłatą 12.000 złr

do sprzedania.

Wiadomość ul. Kopernika L. 20, w sklepie „Warszawskim". 277 3 12

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze,
leśne,
ekonomiczne,
warzywne,
kwiatowe,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE, Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 2 30

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podając sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**

Zamiana!

WIOSKA 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi **murowanymi budynkami** pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

Sprzedam lub Wydzierżawię

Młyn Parowy

najnowszej konstrukcji, z elektrycznem oświetleniem, — położony tuż przy stacji kolei Czarna. Oferty na zakupno lub dzierżawę do dn. 15-go Lutego br., przyjmuje **Dr. T. Fiderkiewicz** adwokat w Pilznie. 296 3 3

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyliśmy **w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 21** (w domu W go Schneidra) 241 2 3

Chrześcijański Magazyn Mebli

Stowarzyszenia Stolarzy z Kalwarji Zebrzydowskiej

i takowy zaopatrzyliśmy **w wielki wybór mebli** różnego gatunku, z suchego materjału i starannie wykończonych:

Posiadamy również na składzie **meble żelazne** z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, oraz **wyroby tapicerskie**, lustra, meble gięte wyplatane itp. po najtańszych cenach.

Staraniem Stowarzyszenia będzie zaopatrywać Szanowną P. T. Publiczność w towar pierwszej jakości, po najprzystępniejszych cenach, aby tym sposobem zaskarbić sobie względy i zaufanie.

Urządzilismy także wypożyczalnię mebli za stosowną gwarancją pod przystępnymi warunkami.

Ufny zatem, że Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci nas swem łaskawem poparciem, kreślę się z wysokiem poważaniem

JAN ŁOJEK.

Dom w Swoszowicach

do sprzedania, piętrowy, drewniany, blisko Zakładu, z ogrodem. Powietrze zdrowe, widok piękny na Kraków, Bielany. Komunikacja łatwa z miastem 8 razy dziennie. Wiadomość **ul. Wolska 36. I. ptr, u Jankowskiego** w Krakowie. 295

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 66 5 0

wynalazku *Juljana Józefowicza*, perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna.— Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

Dzierżawa.

Posiadłość Świnna Poręba i folwark Zaskawie, w odległości 4 i 6 kilomt. od miasta Wadowic, przy drodze krajowej położone, łącznie około 225 morgów obejmujące, wraz z budynkami, są do wydzierżawienia od d. 1 Lipca 1900 r. — Bliższych wiad mości udziela właściciel H. K. w Mikołaju poczta Wadowice. 316 2 3

NA WAGĘ

Najlepsze PERFUMY francuskie

deka od 20 do 40 centów

MYDŁA KWIATOWE

karton 6 sztuk 55 centów,

MYDŁA FRANCUSKIE

karton 3 sztuki 50 centów

polecają 164 5 12

Reim i Sp. Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Herbatę Congou . . . za kilo złr. 2·—
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosji) . . . . za kilo › 3·—
Moning Gongou najprzedniejsza › 4·50
Pakling Congou z małym liściem . . . . za kilo › 3·—

rozsyła handel herbat

A. M. Mandl

król. pruski nadworny dostawca

Berno (Morawa). 55

Uzdolniona

fachowo w Krawiecczyźnie damskiej, podejmuję się wszelkich robót także w domach prywatnych i udzielam nauki kroju, **Marja Kozińska Kraków, Plac Matejki Nr. 5.** 350 2 2

W okolicy Bochni

200 morg. Folwark

wybornej Nadwiślańskiej ziemi, w czem 17 mrg. wikła, za które płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, reszta gruntów wydzierżawiona za 4.000 złr., karczma za 120 złr. — dwór z kilku morgami gruntu i ogród do użytku właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy 36.000 złr., dopłaty 24 tysięcy złr. 152 3 10

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków.

Ochronna marka: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako znakomite uśmierzające cierpienie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w buteleczkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3687 19 36

Wieś za kamienicę.

W pięknej okolicy za Tarnowem ku N. Sączowi, 14 klmtr. od stacji kol., mam wioskę 271 mrg. obszaru, w czem 70 mrg. lasu — z ładnymi budynkami i inwentarzem — z długiem bankowem 11.000 złr., którą chcę sprzedać po 150 złr. za mórg, lub zamienić za kamienicę dobrą w Krakowie, do której by mi dopłacono około 5.000 złr.

Chcący wejść w pertraktacje, raczą się zgłosić do **p. Jana Strycharskiego**, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 153 0 10

Bióra Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie oraz **S. Sokołowskiego we Lwowie (pasaż Hausmana)**

przyjmują prenumeratę

na Gazetę Losowań i Handlową

„MERKURY"

podającą dokładne wykazy bieżących ciągnień losów austrjackich i zagranicznych, listów zastawnych i t. d., popularny dział ekonomiczny, handlowy i giełdowy.

Warunki przedpłaty: na cały rok **3 kor. 60 hal.**, na pół roku **1 kor. 80 hal.** — Nowo przystępujący Abonenci otrzymają **bezpłatnie**

ROCZNIK FINANSOWY NA ROK 1900

niezbędny dla posiadaczy wszelkich papierów wartościowych i losów. 264 2 3

Panią **Katarzynę** z Grolowskich I-o Kortynową

II-o Gabrysiową

przebywającą ostatnimi czasy u pp. Fieberów w Prądniku czerw., proszę o spieszne podanie swego adresu, w Jej własnym interesie.

Karol Kucharski

Kraków, Rakowicka 21.

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś**, albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnie. **B. C. Z.** poste rest. Tarnów. 255

Kanarki z głębokim głosem, naśladujące słowiki, przesyła od 5 złr. w. a. i wyżej, opłatnie, **Ad. Janson, Barbis Harz.** 289

Poszukuję

do wynajęcia małej piekarni z pomieszkaniem i sklepikiem, nie drogo. — Bliższe szczegóły upraszam p. adr.: **H. Ciotkosz Ciężkowice.** 317 2 3

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zsiwienia.

Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codziennа wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki 3758 0 12

Anna Csillag

Wien, I., Sellergasse 5.

Wdowa

po djurniście sądowym, z 2-letn. dzieckiem, mieszkająca przy **ul. Mikołajskiej Nr. 4, III-**piętro, niemogąc dostać pracy, a niemając żadnego utrzymania — znajduje się w rozpaczliwem położeniu, — polecamy ją więc pamięci Osób Szlachetnych. 3907

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — Zamawiać można i olejno-malowane na płótnie każdej wielkości. — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.

Hotel Polski

pod „białym Orłem" pod „białym Orłem"

Kraków, Florjańska 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne,

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Prośba.

Osoba wiekowa, niemając żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć niemoże. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 6 3



Mamy zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że oddaliśmy

wyłączną sprzedaż

„Cognacu ***** ***Tokajskiego"

na Tarnów i okolicę

Handlowi Chrześcijańskiemu „Praca"

w Tarnowie.

Pierwsza Tokajska Fabryka Cognacu w Tokaju.

Odwołując się na powyższy okólnik, polecamy znakomity

„Cognac Tokajski"

uznany przez powagi lekarskie jako zdrowy i czysty napój. 4074 6 0

Utrzymujemy na składzie kilka gatunków tego Cognacu w całych, pół i ćwierć butelkach po cenach nader niskich, o czem przekonać się prosimy.

Handel Chrześcijański „Praca" w Tarnowie.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,

poleca towary w najlepszym gatunku i najtaniej: 83 10 0

Przybory do krawieczyzny. Włóczki, wełny, bawełny na pończochy i do szydełka. Jedwabie do prania, Filofloss. Filozele oraz bawełny z połyskiem, wolno kręcone i sznureczkowe, pięknie kolory do haftu. **Kanwy** wszelkiego rodzaju, jak: **Juty, Congress** w kolorach i białe. **Robótki na suknie i kanwie** wykończone, zaczęte lub tylko odznaczone desenie. Odwrotnie wysyła pocztą.

Skład i Pracownia wyrobów blacharskich

PIOTRA BUCHLEWICZA 71

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 21.

Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tego fachu wchodzące i uskutecznia wszelkie **naprawy lamp**, poleca również nowo urządzoną sprzedaż **spirytusu do palenia** oraz najtańszej **nafty salonowej** litr 20 ct., biorącym 5 Lt. po 19 ct.

Kraków, ulica Szewska L. 2

Fryzury balowe i stylowe

Na karnawał

poleca się 3 2 12

PANIOM

specjalista fryzjer damski

Karol Ryżmanowski.

Osobny salonik dla Pań

Kraków, ulica Szewska L. 2

Stołowa

Woda Mineralna

ONDRZEJOWSKA

Lecznicza

ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Choczszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

Lekarz

katolik, kawaler, lat 35 liczący, pragnie poznać na tej drodze **pannę inteligentną**, do 25 lat wieku, w celu matrymonialnym. — Listy prosi nadsyłać do działu inseratowego „Głosu Narodu" pod „Eskulap 35" do dnia 20 lutego b. r. — Listy będą wydane, tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 298 1 2

Kupię

realność 10 — 50 mórg pola z budynkami, tylko w miejscowości gdzie jest poczta i telegraf, lub w oddaleniu do 3 klm. O warunki upraszą **Urząd Pocztowy Siedliszowice.** 354

Z 10.000 złr. wpłaty

sprzedam 355 1 11

FOLWARK

125 mórg

doskonałej ziemi, z łąkami i piękną willą I-no piętrową, 7 klm. za Wieliczką. Wiadomość **Jan Strycharski** Kraków.

Narożnia parcela budowlana

do sprzedania w Dębnikach przy głównym trakcie, obszar 137 sąż.² Wiadomość w kancelarji adw. Dra Gawła **w Podgórzu.** 349 1 6

Młody człowiek

katolik, Polak, z ładnem pismem, znajomością języka niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego — **poszukuje** jakiegokolwiek **zajęcia** do nadzoru lub do kancel., większego gospodarstwa lub gdziekolwiekbądź za skromnem wynagrodzeniem. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu". 343

AGRONOM

rutynowany, dobrze polecony, ze szkołą rolniczą, **pragnie zmienić posadę.** Łaskawe uwiadomienia: Zborzil, Turczynów, poczta Załoźce. 345 1 3

Najlepszą Naftę

cesarską

bezwonną, świecącą się w każdej lampie **„Water white Petroleum Nr. 0."**

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy

poleca 101 7 12

Czesław Śmiechowski

ul. Mikołajska L. 4,

obok apteki pod „Barankiem".

Do sprzedania

WILLA

w prześlicznem wzgórzystem położeniu, ze spadkiem ku południowi murowana, złożona z pięciu pokoi, kuchni, spiżarki, dwóch pokoi dla służby, przy tem ogród kwiatowy, owocowy i warzywny, łąki i pola uprawne o powierzchni łącznej około 30 morgów, zabudowania gospodarskie, jako to: stajnia, obórka, wozownia, spichlerz, stodoła i szopa, tudzież inwentarz żywy i martwy, wszystko w dobrym stanie. Połowa gruntów bardziej oddalona, wydzierżawiona włościanom miejscowym — druga, przylegająca do zabudowań i stanowiąca jedną skomasowaną przestrzeń, pozostaje we własnym zarządzie i wzorowo jest uprawioną. Folwarczek ten nadaje się tak do letniego jak i do całorocznego pobytu. Komunikacja z Krakowem już to bezpośrednio końmi (26 kilometrów) gościńcem krajowym, już to koleją, (odległość od stacji 13 kilometrów).

Bliższą wiadomość otrzymać można w kancelarji WP. Mecenasa Caro Kraków, ulica św. Marka L. 23, róg Szpitalnej. 351

Motor Gazowy

o sile 8-miu koni, systemu Langenwolfa, mało używany, z wszystkiemi yrzyborami, kompletny, — jest w Krakowie **tanio do nabycia.** Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. **„159".** 159 8 0

Wieś 125 morgów

w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki, w ładnej i zdrowej okolicy, z dworem mieszkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnia murowana, spichlerz, 2 stodoły, studnia na podwórzu, ogród około dworu, **do sprzedania zaraz**, martwy inwentarz na miejscu, zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b. r. — Zgłosić się do Działu inser. „Głosu Narodu". 273 5 0

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Pijarska 21, Szewska 8, Florjańska 10., 4 suteryny na składy Smoleńsk 21.

Stajnia i **wozownia:** Stachowskiego 101. Kanonicza 16.

Sklep Florjanska 5 św. Jana 3, 18 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 9, Sławkowska 8, Bracka 5, Szpitalna 40 i 36, Grodzka 48, św. Filipa 2, Basztowa 19, warsztat stolarski i szopa na drzewo św. Krzyża 3.

Pokój z meblami lub bez: św. Sebastjana 6 I p., Basztowa 9 III p., Zygmuntowska 10 part., Topolowa 40 III p., Kopernika 20 II p., Grodzka 8 II p. i 14 III p. Wolska 21 I p., Rynek 11 II p., Starowiślna 12 part., Kapucyńska 3 part., św. Filipa 22 part., Krowoderska 43 II p., Florjańska 13 I p., Garncarska 14 II p., Zwierzyniecka 16 I p. Długa 34 II p., Zgoda 1 III p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III p., Krupnicza 10 II p., Radziwiłłowska 17 III ptr., Stradom 2 II p., Wolska 5 II ptr. 3 part., Długa 9 I p., Dietla 79 II p.

Pokój, i kuchnia: Grodzka 39 I p., Czysta 15 I p., plac Groble 15 part. i II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Florjańska 32 I p., plac Groble 14 part., Franciszkańska 1 II p., Basztowa 4 II p. Mikołajska 16 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., i II p., św. Gertrudy 7 III p., Garncarska 8 parter, Grodzka 39 III p., Stachowskiego 82 I p., Czysta 3 i 12 part., św. Sebastjana 9 part., Zielona 19 II i II p. Radziwiłłowska 6 part., Wielopole 13 II p., Kanonicza 16 part., Niecała 12 II p., Dietla 79 II p., Zwierzyniecka 21 i 25 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Straszewskiego 8 II p., Batorego 16 I p., Zygmuntowska 10 part., Dietla 74 II p., Dębniki 15 par. Willa „Wenecja" II p., Bracka 10 II ptr., Strzelecka 17 I p., Zwierzyniecka 27 II, 21 I p., św. Jana 18 II p., Niecała 14 part., Retoryka 1 I i II p. Reformacka 7 II p., Zielona 3 i 19 part, Grodzka 35 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 51 I p Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 part., św. Jana 13 I p. Podzamcze 12 I p., Kolejowa 12 i 13 part., i 3 II p., Karmelicka 56 II p., Studencka 8 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p., Florjańska 53 I p., Basztowa 5 i 27 II p., Grodzka 6 II p., Biskupia 5 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Kanonicza 16 part., Batorego 6 I p.

Całe I-sze ptr.: Florjańska 53, Szpitalna 40 Grodzka 13.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.**

Na Karnawał!

Rutynowany PIANISTA

ze szkoły tańców, może grywać na wieczorkach, zabawach itp. Łaskawe zgłoszenia do WP-ni Ekerowej **Mały Rynek L 6** 335

Młoda Wdowa

po urzędniku, **poszukuje posady** do zarządu domu, przy samotnej osobie, w Krakowie, tylko za wyżywienie. Adres: Majewska, Kęty poste rest. 318 2 2

Fonograf

oraz 6 walców (śpiew, orkiestra, solo itd.) b. tanio **do sprzedania.** Bliższych objaśnień udziela z grzeczności Handel W-go Ekiera, ul. Karmelicka L. 18, Kraków. 342

Fortepian

w bardzo dobrym stanie. **jest zaraz do sprzedania** przy ul. Szlak 33, parter. 325

Poleca się

HOTEL FRANCUSKI we Lwowie

przy placu Maryackim własność Ludwika Stadtmüllera. 2938

†

Za spokój duszy ś. p.

JULIUSZA KOSSAKA

jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się 344

Nabożeństwo Żałobne

w Sobotę dnia 3-go Lutego 1900 r. o godz. $10^1/_2$ rano w kościele OO. Kapucynów, a następnie przeniesienie zwłok do grobu rodzinnego nastąpi o godz. $11^1/_2$ na Cmentarzu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie